

Moje rozczarowanie feminizmem

Dox

6 kwietnia 2016

Witam.

W wieku wczesnej adolescencji, zorientowałam się w jakim kierunku ma zmierzać moje życie z racji tego, że urodziłam się z kobiecym ciałem. Mam być uprzedmiotowianym bytem podporządkowanym mężczyznom? Ta myśl sprawiła, że zbierałam na operację zmiany płci, gdy dorosnę. Chciałam zrobić wszystko, by uniknąć tego, co znaczy być kobietą. Potem poznałam dyskurs feministyczny. Uznałam ten pomysł za dobry. Kobiety są równe mężczyznom. Super. Można być człowiekiem będąc kobietą. Git.

Jednak, odkąd pamiętam, coś mnie w tym feminizmie wkurwiało. Już jako 16-latkę do-
szłam do wniosku, że coś jest nie tak z tym dyskursem. Mówiłam o tym, że kobiety znajdują się obecnie na uprzywilejowanej pozycji, bo dzięki temu co wywalczyły, mogą być wolne; że cały proces emancypacji dotyczył tylko kobiet. Pamiętam, mówiłam „kobiety wszyły z tej bajki, a ci biedni chłopcy zostali sami na tych swoich białych koniach i na dodatek nie rozumieją czemu tak się stało”. Nie był to wyraźnie popularny pogląd, bo nigdy nie wywoływał dyskusji. Co najwyżej milczenie bądź zmieszane potakiwanie.

Ta kwestia powraca po latach. Codziennie widzę ogromną potrzebą polityczną zmiany sytuacji, w jakiej znalazł się świat w obliczu emancypacji kobiet. Feminizm zastygł, doszedł do martwego punktu. Uniemożliwiając tym samym rozwój procesów równościowych. Walka o równość została z założenia zawłaszczona przez kobiety. Historia feminizmu i jej polityczność to kobiety. Przeciw czemu one walczą po emancypacji ekonomicznej? Przeciw patriarchatowi! Przeciw kulturze, która nie stwarza możliwości całkowitej równości. Przeciw władzy nad kobietami. Przeciw wzorcom petryfikującym rolę kobiety.

Wiadomo, oczywiście, że różne fale feminizmu mierzyły się z różnymi intelektualnymi problemami. Trzecia fala feminizmu doszła do tego, że realizacja siebie- kobiety poprzez bycie „jak mężczyzna” było kiepskim pomysłem. Powstała ideologia queer. Mamy gender studies. Ale co z tego wynika?

Według mnie niewiele. W walce o równość nie ma miejsca dla mężczyzn. Powiedzenie, że patriarchat istnieje i jest zły nie załatwia problemu, a wręcz marginalizuje głos mężczyzn. Nie ma dla nich miejsca jako dla ofiar patriarchatu. Nie ukrywajmy, że feminiści to zawsze tylko „mężczyźni, którzy wspierają kobiety”. Ruch feministyczny kompletnie zapomniał o tym, że kultura płci tak samo okalecza mężczyzn, jak kobiety.

To nie jest tak, że faceci sami z siebie chcą dyskryminować kobiety. Im to nakazuje kultura! Tak samo jak przez setki lat kultura nakazywała kobietom występować w tej, a nie innej roli społecznej. Od urodzenia facet słyszy, co to znaczy „być mężczyzną”, tak samo jak kobiety słyszą instrukcje bycia kobietą. Indoktrynacja jest dla facetów stawką być albo nie być. Muszą się wyzbyć takich aspektów człowieczeństwa jak emocjonalność, empatia czy współpraca. Być mężczyzną to znaczy „nie być jak baba”. To znaczy być silnym, rywalizować i zawsze wygrywać.

Jeśli walka z patriarchatem ma być atakiem na tak „wyprodukowaną” grupę społeczną, to ja dziękuję. Jak dla mnie to jest smutne. Nie dość, że społeczeństwo robi facetom tak straszną przemoc w ramach dehumanizacji jaką im funduje od momentu narodzin, to jeszcze słyszą oni od wyzwolonych kobiet, że są chujowi, bo co krok powielają zachowania i myślenie patriarchalne. Czy to brzmi jak zachęta do współpracy? Kobiety zapomniały, że

ich wróg to kultura i władza, a nie faceci. Zamiast wyciągać do nich rękę i zachęcić, do tego, że świat może być lepszy... Nie widzą w mężczyznach ani cierpienia, ani potencjalnych partnerów w walce o równość. Przede wszystkim, nie widzą w nich przyjaciół, a to fundamentalne dla współpracy przy budowie społeczeństwa opartego na wolnościowych wartościach. Kobiety chcą działać tylko z kobietami. A przecież nie zmienimy tego świata same.

Zamiast szukać łatwego wroga, trzeba ruszyć wyobraźnię. Bo nie ukrywajmy, że mizandryczek nie brakuje. Kuszące jest wyładowanie swojej złości na tych „normalnych facetach”, którzy stają się winni patriarchalnej kulturze. Za dużo hejtu. Jak człowiek, który całe życie słyszy, że nie może być słaby i nie może być miły, ma nagle odrzucić cały proces maskulinizacji i stać się... nie wiem czym? Jedyna droga bycia mężczyzną na lewicy to określenie się jako osoba homoseksualna lub queer. A nie ukrywajmy, że to nie przemawia do wszystkich. W ruchu równościowym brakuje przekazu pozytywnej męskości. Tego, że jako mężczyzna jesteś super taki jaki jesteś i nie musisz być silny; że zasługujesz na miłość, godność i szacunek dlatego, że jesteś człowiekiem. I że można realizować swoje człowieczeństwo jednocześnie określając się jako mężczyzna.

Mężczyźni doświadczają w dzisiejszym świecie podwójnej dehumanizacji. Pierwotnie przez kulturę, wtórnie przez kobiety. Co za ironia, żeby w XXI wieku stwierdzenie „mężczyzna też człowiek” było rewolucyjne. Na koniec sięgnę po znany slogan „girls just want to have fun”. Chłopaki też chcą mieć fun. Ale nie we władzy i pieniądzu, do czego zmusza ich kultura, tylko taki prawdziwy, ludzki. Nie mają jednak dostępu do tego rodzaju myślenia. Bardzo trudno jest wytworzyć pozytywne samoupodmiotowienie, szczególnie w dzisiejszych czasach prześladowanych seksualizacją konsumpcji. Więc co z tym przekazem? Musimy o tym mówić, bo jeśli faceci nie usłyszą zachęty do możliwości pozytywnego bycia, to usłyszą inną, narodowo-katolicką.

Czekam z utęsknieniem na czwartą falę feminizmu, która będzie zakładała wspólne tworzenie i realizację pozytywnego egzystowania kobiet i mężczyzn w społeczeństwie i... no właśnie, ten „fun”.

EDIT sierpień 2018:

Pamiętajmy też, że oprócz dehumanizacji jakiej doświadczają wszystkie osoby w procesie socjalizacji do roli płciowej, system różnicuje nas pod kątem uprzywilejowania. Przywileje te są, jak to się trafnie mówi, „przezroczyste” dopóki nie uświadomimy sobie ich i ich wpływu na nasze funkcjonowanie w społeczeństwie. Koniecznym jest pamiętać o tym, że osoby, które są białymi cis-płciowymi heteroseksualnymi mężczyznami mają tych przywilejów społecznych najwięcej. Więc jeżeli chce się dążyć do wolności i równości to, walcząc z konsekwencjami procesu maskulinizacji, koniecznym jest też walczyć z przywilejami jakie nadane zostały dając osobie przy urodzeniu. W tym celu należy być w ciągłej refleksji i krytyce wobec swojego zachowania; czytać teksty obaźające przywileje (*Mężczyźni objaśniają mi świat*- Rebecca Solnit; lub *Dlaczego nie rozmawiam już z białymi o kolorze skóry*- Reni Eddo-Lodge; lub o „ableizmie” : oprzywilejach osób pełnosprawnych w stosunku do osób z niepełnosprawnościami fizycznymi, psychicznymi, intelektualnymi...); pytać innych osób czy czują się z nami bezpiecznie, czy możemy coś zrobić aby poczuły się bezpieczniej; po-

trafić się wycofać z danej przestrzeni jeżeli zajmujemy w niej zbyt dużo miejsca i zostacić tą przestrzeń osobom, które nie są tak uprzywilejowane jak my; słuchać krytyki pod naszym adresem i nie dyskutować z nią; starać się i okazywać szacunek wszystkim osobom.

W ramach równości genderowej wszelkich istot ludzkich polecam praktykę ruchu queer. Nie zapominajmy, że istnieją więcej niż dwie płci. Osoby, o różnych tożsamościach genderowych zasługują na takie samo upodmiotowienie. W walce o równość nie ma miejsca na transfobię, queerfobię, interfobię i cisfobię.

Wszystkie jesteście osobami <3

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Dox
Moje rozczarowanie feminizmem
6 kwietnia 2016

wolnoscimilosc.bzzz.net
Tytuł jest nawiązaniem do jednej z prac Emmy Goldman
pl.anarchistlibraries.net